ŁOWIEC POLSKI



Fot. Helena Wielopolska z Sadłowizny.

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

NR. 34 (588). 23 SIERPNIA 1930 R.



PSIARNIA

T. H. P. M. „Żółta Karczma" w Służewie

posiada do sprzedania

1) **Pointry** (psy i suki) ułożone z rodowodami w cenie od 1000 do 2000 zł.

2) **Szczenięta** z rodowodami 2 miesięczne w cenie od 100 do 300 zł.

3) **Niemiecka krótkowłosa suka** ułożona 500 zł., **takiż pies** cena do omówienia, **2 szczenięta** rasy niemieckiej z rodowodami po 150 zł.

4) **2 foksterjery** dwumiesięczne.

5) **2 spanielki,** suczki czarno-białe z rodowodami po 150 zł.

Informacje u gospodarza zakładu p. **A. Brudnickiego,** Krucza 34, skład apteczny, telefon 151-14 codziennie do godz. 2 po poł.

P. P. MYŚLIWI!

żądajcie we wszystkich składach broni

Krajowy bezdymny proch „Sokół"

Państwowej Wytwórni

nieustępujący najlepszym prochom zagranicznym oraz

znakomite naboje śrutowe „Sokół"

Warszawskiej Spółki Myśliwskiej

albo

Warszawskiej Fabryki Amunicji

S. HISZPAŃSKI szewc

w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 7. Telefon 48-02.

Nagrodzony Złotą Tarczą na P.W.K.

Istnieje od 1838 r.

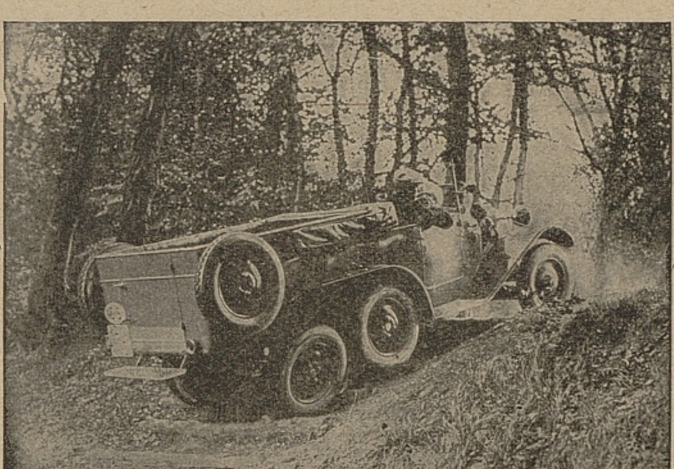
SPECJALNOŚĆ! Obuwie myśliwskie.



Myśliwski wóz kryty p. Hrab. Mauryc. Potockiego.

Samochody myśliwskie

posiadają ruchome osie, praca których zastępuje czołgi na każdym terenie i są także używane jako wojskowe samochody terenowe.



Myśliwski wóz otwarty.

TATRA

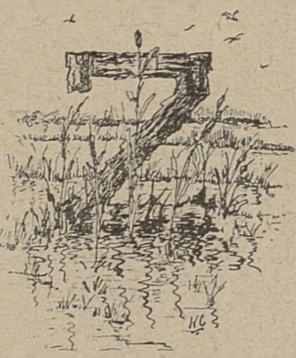
Warszawa, Salon wystawowy **Aleja Jerozolimska Nr. 14.**

Dyrekcja i warsztaty: Czerniakowska Nr. 207.



Premjowane parostki (nad nimi wieńce śląskich jeleni). (Do art. „Międzyn. Wyst. Łow.")

„W TYM ROKU MAŁO KACZEK".



Zdanie to słyszy się już od szeregu lat i będzie się je słyszało w przyszłości coraz częściej.

Gdzie i w czem szukać przyczyny, że stale zmniejsza się ich ilość? Ostatnie dwa lata spędzano winę na mroźną zimę (1928/29 rok).

Przyczyna jest jednak inna, a mianowicie:

Kaczka jest ptakiem nawpół przelotnym, tylko nieduża ich część pozostaje w Polsce zimową porą, większość ciągnie na południe i podczas tych ciągów zostaje w wielkiej ilości wybijaną. Lecz to nie jedyny powód. Intensywna i stale potęgująca się gospodarka rolna, z roku na rok w całej Europie, a w szczególności w zachodnich, ościennych państwach — wzrasta. Brzegi rzek regulują; jeziora i mniejsze zbiorniki wodne zamieniają na rybne gospodarstwa, porządkując i wyrównywując brzegi; wycinają zarośla, krzewy i wodorosty; mniejsze bagienka i bajorka zasypują, drenując i odwadniając je — dla użytku i łatwiejszej gospodarki rolnej. Łąki irygują i odwadniają. Na rybnych stawach ruch rybaków się potęguje tak, że kaczki nie mają absolutnie się gdzie gnieździć i nie mogą zaznać spokoju. — Wszystko to wpływa na zmniejszenie się ich ilości. Zdawałoby się, że właśnie z powyższych przyczyn powinnyby kaczki u nas się gromadzić w dużych ilościach, ponieważ Polska posiada jeszcze kolosalne obszary dzikiej i dziewiczej, wodnej przestrzeni, tak trudno dostępnej. Możeby tak było, gdyby nowi wrogowie i tępiciele na kaczki nie czyhali.

Najpoważniejszym tępicielem i niszczycielem jest nasz „pastuszek". Ten — cały dzień, począwszy od wiosennych roztopów, kręci się bezczynnie wkoło bydła, ma wszystkie zmysły wytężone w kierunku zaspakajania swego apetytu; — a więc jakby zgotować sobie jajecznicę lub pieczyste i z pomocą swego nierozłącznego „Burka" przeszukuje całą okolicę, krzak za krzakiem i nie ominie ani jednego gniazda.

W 27 roku widziałem na własne oczy w okolicy Rafałówki, na linji kolejowej Kowel—Sarny, następujący obrazek: Podczas polowania na głuszce w godzinach popołudniowych wybrałem się z miejscowym leśniczym na kaczory. Zbliżając się do sporego bagienka, dokoła którego pasło się bydło, zauważyliśmy gromadkę pastuszków przy ognisku — w chwili kiedy staliśmy się widoczni, spostrzegliśmy zamieszanie wśród gromadki, kilku chłopców ukryło się w zaroślach na krótki czas, powracając potem do towarzyszów. Miejscowy leśniczy zorjentował się odrazu, że mają oni nieczyste sumienie, i zaproponował zbadać sprawę. Zbliżając się do pastuchów, leśnik zauważył kilka skorup z jaj kaczych oraz kilka już zalężonych jaj rozbitych, lecz nie zdradzał wobec pastuchów, swoich spostrzeżeń, dopiero gdyśmy się zbliżyli, schwycił jednego za kołnierz i przystąpił do energicznego śledztwa, którego wynikiem było odebranie jeszcze niespożytych około 60 sztuk kaczych i czajczych jaj, oraz brudnej patelni po smażonej jajecznicy.

Jaja te zabrałem do Warszawy, część z nich wysiadywały kaczki w ogrodzie zoologicznym, większość jednak była już zaziębiona.

Ten jeden przykład daje pojęcie, jak strasznie tępią pastuchy ptactwo i wogóle zwierzynę. Tenże leśniczy zapewniał mnie, że podobnie postępują rybacy na Polesiu i w Pińszczyźnie i że w ten sposób giną niezliczone ilości jaj.

Drugi okres tępienia młodych kacząt rozpoczyna się w czerwcu, kiedy wody już ciepłe, wtedy chłopacy zabijają je kijami i zaszczuwają psami.

Drugimi równorzędnymi tępicielami kaczek są drapieżniki, których na kresach prawie że się wcale nie tępi. Przeciwnie lis ma tam lepszą ochronę, niż w b. Kongresówce zając. Nikt tam młodych nie niszczy, ani też do starych wiosną i letnią porą nie strzela — bo ma złą skórkę. Lis tam ma, w całem słowa tego znaczeniu, czas ochronny od marca do października, szczególnie na terenach łowieckich, państwowo-administracyjnych, gdzie każą płacić według taksy opłat od ubitej zwierzyny — 50 zł. prywatnym osobom, a urzędowym połowę. Wobec tego nikt na terenie państwowym do lisa nie strzeli, w okresie kiedy ma bezwartościową skórkę. Jest to wielki błąd w ułożeniu cennika opłat od zabitej zwierzyny. Powinno być odwrotnie, każdy powinien otrzymać premję, t. j. strzałowe za zabicie lisa bez względu na jego wartość. Wniosek w sprawie zmiany i zniesienia tej nielogicznej opłaty postawiłem już P. Z. S. Ł. z prośbą o interwencję w Ministerstwie Rolnictwa. Prywatne kółka kresowe, też nie są zupełnie w porządku pod tym względem. Jastrząb, wrona i sroka są tam zupełnie bezpieczne i gnieżdżą się masowo i bezkarnie.

Tak zwani myśliwi myślą i troszczą się tylko w jednym kierunku, a mianowicie chodzi im tylko o kaczki, aby ich jaknajwięcej zabić.

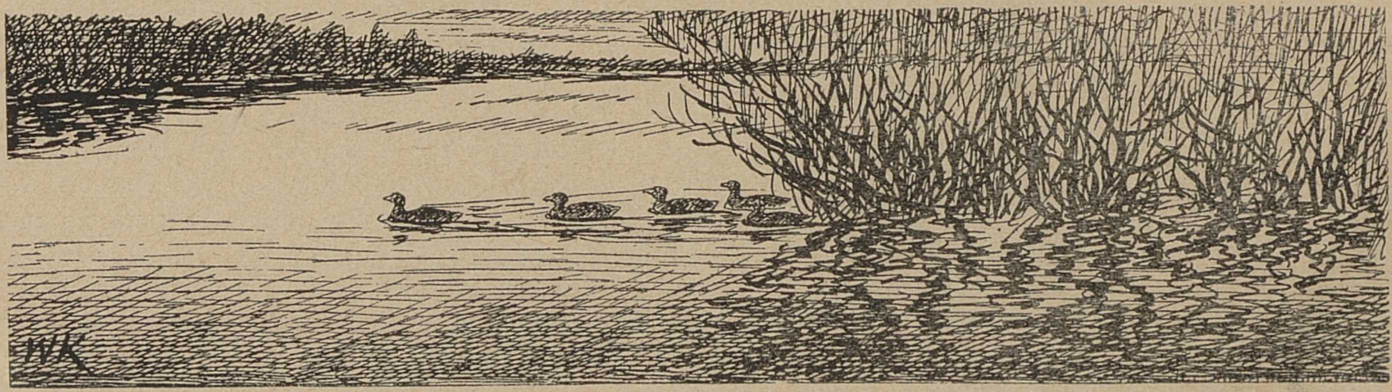
Wprost podziwiać trzeba, że jeszcze wogóle u nas jest tyle kaczek. Ratują się one jedynie dzięki cudownej naszej, dzikiej przyrodzie i miejscom niedostępnym dla ludzkiej stopy. Ile mogłoby ich być, gdyby było zrozumienie potrzeby ochrony przez całe społeczeństwo! Masowe zloty kaczek jesienią na zapadach w pewnych, określonych miejscach, wprowadzają społeczeństwo i myśliwych w błąd, gdyż kto widział te niezliczone ilości kaczek na zapadach — mimowoli jest sugestjonowany ilością, lecz nie myśli i zapomina o tem, że są to zebrane stada z kilkuset kwadratowych kilometrów, że gromadzą się wszystkie te stada w jednem miejscu. Jestem przekonany, że gdyby istniała możliwość spędzenia z całego Polesia zajęcy na jedno miejsce, zdawałoby się, że okolice te są bogate w szaraki i bielaki, a przecież wiemy, co to za rarytas jest zając na kresach.

Strzelanie do kaczek na zlotach jest mechanicznem morderstwem niemającem nic wspólnego ze sportem myśliwskim i powinno być zabronione, a przynajmniej ten sposób, w jaki zwykle się odbywa, t. j. strzelanie z budki do zapadających kaczek na wodzie, w kupę, nie mierząc nawet. Niech myśliwi strzelają w lot — będzie ono wtedy satysfakcją, a nie morderstwem na mięso i ilość. Tych rekordzistów strzelających zwierzynę na ilość i czas, trzebaby inaczej ochrzcić, dla odróżnienia ich od myśliwych.

Z powyższego widzimy, że możnaby w kierunku ochrony i hodowli kaczek wiele zrobić:

1) Staranną ochronę gniazd i ochronę przed wybijaniem klapaków kijami i przy pomocy psów.
2) Oszczędzaniem i niestrzelaniem kaczych samic w granicach możliwości rozpoznawania płci.
3) Zabronieniem strzelania z budek na wodzie do kaczek na zlotach.
4) Intensywnem tępieniem drapieżników za pomocą wypłacania premij, co wpłynie i na lepszy stan głuszców, jarząbków, cietrzewi, zajęcy i t. d.
5) Zrozumieniem przez myśliwych, że bez pracy niema kołaczy. Kaczki trzeba hodować tak, jak hodujemy i dbamy o stan kuropatw i bażantów.

Hodowca może przyczynić się bardzo do powiększenia stanu kaczek, o ile ma odpowiedni teren, czego dowodem były i są tak zwane kaczkarnie.



Nawet na niewielkim terenie i na stawach rybnych można wyhodować stosunkowo dużą ilość kaczek w następujący sposób:

Wychowuje się pewną ilość wylężonych pod domową kurą, dzikich kacząt (tylko krzyżówki), którym amputuje się pierwsze lotki jednego skrzydła w drugim dniu ich istnienia. Jesienią po odróżnieniu kaczorów od kaczek, wybija się kaczory, wiosną wypuszcza się te kaczki na odpowiedni teren, karmiąc je nadal w stałem miejscu. Te na pół oswojone kaczki ściągają do siebie kaczory wraz z innemi kaczkami, które gnieżdżą się w pobliżu i z kaczętami wracają na stawy.



Rekord świata z wystawy wiedeńskiej. (Do art. „Międzyn. Wyst. Łow.")

Kaczęta wylężone na swobodzie są bardzo dzikie i nigdy prawie nie udaje się ich wychować w częściowej niewoli.

Dla ułatwienia kaczkom założenia gniazd, stawiamy z trzech drągów w wodzie trójnogi wśród trzcin i sitowia, do których przymocowuje się płaską plecionkę z trzciny lub jałowca o średnicy 0,65 m. w rodzaju denka od kosza na poziomie plus minus 6 do 10 cm. nad wodą i przykrywamy górną część tych trójnogów trzciną w rodzaju daszków. Kaczki chętnie obierają sobie te sztuczne wysepki na gniazda.

Kaczki dla gospodarki rybnej są jedynie niepożądane przez krótki okres na stawach wycierowych, których ilość i przestrzeń jest minimalna, a ponieważ muszą one być pilnowane przed czaplami i bąkami, wobec tego rybacy kręcą się stale koło nich, a tego kaczka nie lubi i ucieka na inne stawy, gdzie żadnej szkody nie wyrządza, żywiąc się wodorostami i wodnymi owadami.

Na pola obsiane, kaczki wylatują dopiero na rżyska, a do tego czasu pilnują młodych; kaczory pierzą się i zatracają możność latania również w tym samym czasie. W rezultacie kaczki wyrządzają szkody minimalne i raczej za użyteczne ptaki uważane być winny. Należy im się też najbardziej skuteczna ochrona.

Ideałem byłoby przeprowadzenie jednolitego prawa ochronnego dla kaczek w porozumieniu z ościennemi państwami — na co niewątpliwie kulturalne państwa europejskie chętnieby się zgodziły.

H. KNOTHE.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA ŁOWIECKA W LIPSKU.

Dokończenie. (Zob. Nr. 32).

Przeszedłszy dział niemiecki, na dłużej zatrzymać się wypada około wystaw węgierskiej i rumuńskiej, jako krajów karpackich, sąsiadujących z nami. Każdego z naszych myśliwych zainteresuje historyczny zbiór wieńców ks. Esterhazy'ego, który na tle reszty niezrównanych, karpackich jeleni, daje możność porównania, wypadającego wcale nienajgorzej dla trofeów z ostatnich lat.

Także i tutaj, w działach zagranicznych, spotykamy liczne opracowania i wykazy, dające możność śledzenia rozwoju kultury łowieckiej, rozmieszczenia i wysokości zwierzostanów na terenach odnośnych państw.

Z kolei należy nam przejść przez drugi pawilon, który w zawartości swej przedstawia się o wiele mniej okazale, niż poprzedni. Jest tam, bardzo słabo reprezentowany dział łowów egzotycznych, z kolekcjami broni i narzędzi używanych do łowów przez dzikich. Tamże wystawiają: Francja, Norwegja, Kanada, Danja, Szwajcarja, Holandja, Hiszpanja i t. d. Francja, jakby na potwierdzenie prawidła, że każdy pokaz odźwierciadla w całej pełni i wiernie stan życia łowieckiego w danem państwie, w swojem stoisku dała obraz świetnej przeszłości, sięgającej nieraz daleko przed czasy rewolucji, — w obecnych czasach żyje już tylko jej wspomnieniem, objawiającem się czy to w pięknie wydanych dziełach myśliwskich, czy w motywach z polowań, znajdujących zastosowanie w wyrobach obić i gobelinów, albo zgoła porcelany w Sèvres. Uzupełniają ten wykwintny zespół pamiątki, dla których francuz zawsze żywi kult i z któremi przy każdej sposobności występuje, jak np. pistolety Napoleona...

Pokazy innych państw nie odznaczają się niczem specjalnem, tak pod względem rodzajów, jak i jakości wystawionych trofeów. Można bez wielkiej szkody przejść nad niemi do porządku dziennego.

W osobnym gmachu mieści się wystawa dzieł sztuki na motywach łowieckich opartych. W szeregu sal możemy słusznie podziwiać płótna i rzeźby mistrzów niemieckich, poić oko bogactwem nieprzebranego piękna, jakie daje artyście życie przyrody i zwierza.

Oddzielnie poświęcono sporo miejsca niedawno zmarłemu Kuhnertowi, który licznym szeregiem arcydzieł z życia zwierzyny naszej i egzotycznej, pozostaje na długo w pamięci zwiedzającego. Ogólnie reprezentowani są wszyscy wybitniejsi z tej dziedziny malarze, znalazło się nawet płótno Liljeforsa, największego chyba malarza zwierzyny.

Zaznaczyliśmy już, że w dziale futrzarskim niejednokrotnie ważną rolę odgrywa łowiectwo, oraz związany z niem problem ochrony ginącej, szlachetnej zwierzyny futerkowej, jaka na obszarach całych krajów stanowiła przez wiele lat podstawę bytowania myśliwców. Nigdzie wyraźniej związek ten nie jest zaznaczony, jak w imponującym rozmachem i rozmiarami, dziale futrzarskim Sowietów.

Nie wystawili w pawilonach łowieckich, pokazem jednak rozwoju i dziedzin swego przemysłu futrzarskiego ogromną uczynili propagandę bogactwu, dziewiczych często, a niezmiernych w Rosji terenów. Schematy i statystyki mają nas dokumentnie przekonać, że od czasu rewolucji sprawa racjonalnej eksploatacji terenów łowieckich i wiążącej się z tem ściśle, konieczności ochrony, zrobiła olbrzymi krok naprzód i jest na najlepszej drodze do świetnego rozwoju. Interesujące są dane, dotyczące zorganizowanego w Związek, przemysłu łowieckiego, którego armja polujących przemysłowców składa się już z 700.000 członków.

Niesposób pominąć wreszcie wyświetlanych w nieustannej ciągłości, w wielkim kinoteatrze Ipy, filmów, poza tyczącymi się ściśle futrzarstwa, i łowiecko-przyrodniczych, których wartości propagandowej stanowczo się u nas nie docenia.

Reasumując, stwierdzić trzeba, że dokładne, niewnikające nazbyt w szczegóły, ale porównawcze przestudjowanie bogatego materjału, jaki daje myśliwemu lipska wystawa, prowadzi do wniosku, że w krajach środkowej Europy, łowiectwo w dalszym ciągu rozwija się i znajduje coraz głębsze zrozumienie w najszerszych nawet warstwach społeczeństwa, że poziom kultury łowieckiej, idąc z postępem, a opierając się na coraz subtelniejszych przesłankach estetyki i etyki, wzrasta, a równocześnie potęguje się i znaczenie łowiectwa w życiu gospodarczem tych krajów.

Do kompleksu państw, gdzie wyżej wskazany rozwój silnie i wyraźnie z lipskiego pokazu promieniuje, zaliczyć, niestety, nie możemy Polski. I to jest przykre.

ALEKSANDER JANTA-POŁCZYŃSKI.





POLSKIE PROCHY MYŚLIWSKIE.

Dokończenie. (Zob. Nr. 33).

Próby wykazały także odnośnie do równomierności spalania, ciśnienia na ściany lufy, a także chemicznych wpływów na nią — zupełną analogję z niemieckim „Rottweilem"; „B-30" nie wywołuje żadnego uporczywego rdzewienia luf.

W szczególności ciśnienie na ściany luf przy normalnych warunkach wynosi coś powyżej 400 atmosfer — odbiega więc niebardzo od ciśnienia przy użyciu dymnego prochu — tak, że każda, nawet lekko zbudowana strzelba o stalowych lufach, o ile zamknięcie jest w porządku — znosi je bez szkody.

Niezmiernie ważna w naszym klimacie jest wrażliwość prochu na zimno i na wilgoć; wszak polowania w zimie przy temperaturze — 15 C., lub też w lecie i jesieni w wilgocią przesyconych bagnach wschodniej połaci naszego państwa (np. Polesie) — są na porządku dziennym.

P. W. P. licząc się z tym czynnikiem, zadało sobie specjalnie trud w kierunku uodpornienia tego prochu na te czynniki i osiągnęła wcale piękne rezultaty. Próby wykazały bowiem, że na zimnie polski „B-30" spala się łatwiej, niż przy tej samej temperaturze niemiecki „Rottweil". Jeszcze w większym stopniu przejawia się odporność polskiego „B-30" na hygroskopję; śmiało można twierdzić, że ten o wiele pod tym względem przewyższa niemiecki, co jest niezmiernie ważnym czynnikiem ze względu na możność przechowywania przez długi czas, nabojów.

Jest rzeczą naturalną, że proch tak starannie flegmatyzowany i rozmaitymi zabiegami chemicznymi stabilizowany oraz w kierunku hygroskopji specjalnie zabezpieczony, wymaga w celu doprowadzenia go do pełnej eksplozji, bardzo dobrej i silnej spłonki. Spłonki słabe, o małej zawartości piorunianu rtęci, lub innego „inicjału", nie są w stanie tego doskonałego prochu zawsze i pewnie do eksplozji doprowadzić.

Tę właściwość mają jednak wszystkie dobre prochy zagraniczne; jest wogóle zasadą kardynalną, że im lepszy proch, tem lepszej i silniejszej spłonki wymaga.

Próby w tym kierunku przeprowadzone wykazały, że spłonki *miedziane* Gevelot, używane np. przy łuskach wyrobu Warszawskiej Spółki Myśliwskiej oraz przy łuskach fabryki „Pocisk" S. A. w Warszawie marki „Luxus" zapalają bardzo dobrze i pewnie polski „B-30".

Przed użyciem spłonek innych, gorszego gatunku, trzeba w odniesieniu do „B-30" najwyraźniej przestrzec myśliwych i strzelców — o ile się nie chcą narazić na tak bardzo niemiłe „niedopały", lub też „zaciągi".

Reasumując wszystkie własności i zalety tych naszych prochów, t. j. dymnego i bezdymnego, można najzupełniej bezstronnie stwierdzić, że są to preparaty pod każdym względem doskonałe, które niewątpliwie w najkrótszym czasie wyprą z naszego rynku wszystkie zagraniczne prochy śrutowe. Żywić należy niepłonną nadzieję, że każdy szanujący się myśliwy i strzelec w Polsce w najkrótszym czasie rozstanie się z zagranicznym prochem, nie mając — prócz przyzwyczajenia i niczem nie umotywowanego konserwatyzmu — istotnie żadnego realnego powodu, by strzelać innym, niż krajowym prochem.

P. W. P. licząc się z potrzebami tych szerokich kół myśliwych i strzelców, których środki finansowe nie pozwalają na masowe strzelanie tym tak doskonałym — a więc i trochę droższym — prochem „B-30" m., nosi się z chwalebnym i uznania godnym zamiarem elaborowania w przyszłości, *tańszego*, bezdymnego prochu śrutowego, który może będzie więcej wrażliwym na hygroskopję, jednak pod innymi względami, szczególnie co się chyżości początkowej i ciśnienia na ściany lufy tyczy — równoważnym z „B-30". Jego szczególną charakterystyką będzie, że będzie on dozwalał na użycie tańszych łusek ze słabszemi spłonkami, przez co strzelanie znacznie taniej wypadnie.

Będziemy więc w przyszłości mieli kilka gatunków bezdymnych nabojów śrutowych — tańszych i droższych — jak to zresztą wszędzie zagranicą np. we Francji, Belgji, Niemczech i Anglji się obserwuje.

O tym prochu, gdy próby z nim definitywnie ukończone zostaną, pozwolę sobie później w osobnym artykule Sz. Cz. poinformować.

Nie od rzeczy będzie oświetlić tę tak szczęśliwie zapoczątkowaną, rodzimą produkcję prochów myśliwskich także z ekonomicznego punktu widzenia;

przedstawia ona dla przemysłu krajowego duży plus.

Dla zademonstrowania pozwolę sobie przytoczyć, że w Polsce roczna konsumcja niemieckiego, śrutowego „Rotweila", zarejestrowana w urzędach celnych, wynosi około 30 tysięcy kg.

Każdy kilogram kosztuje konsumenta zł. 46.—, czyli, że wydatek ten, idący w 90% do Niemiec, wynosi zł. 1.330.000.

Do tego trzeba doliczyć jeszcze masę już to śrutowych, gotowych ładunków, już to łusek tylko prochem napełnionych, sprowadzanych np. z Austrji, Belgji, Francji, a nawet Anglji — a w końcu i tę dużą ilość amunicji, która do nas z Gdańska przychodzi. Zawiera ona— oględnie licząc — w sumie conajmniej 10 tysięcy kg. prochu = 460.000.

Do tego przychodzi jeszcze import prochu dymnego, co do którego nie posiadam nawet przybliżonych dat, wiem jednak z doświadczenia, że szeroka rzesza drobnych myśliwych, rekrutująca się z kół straży łowieckiej, kół włościańskich i t. p., ciągle go jeszcze używa. Z uznaniem jednak trzeba zaznaczyć, że po sklepach prawie wyłącznie „Zagożdżonu" żądają.

Zdaje mi się, że nie przesadzam, twierdząc, że na proch **śrutowy** wydajemy rocznie zagranicą conajmniej dwa miljony złotych — choć każdy narzeka



Najlepszy jeleń niemiecki na wystawie. (Do art. „Międzyn. Wyst. Łow.")

(i to słusznie!) na drożyznę amunicyjną i redukuje swe zakupy pod tym względem do minimum.

„Gdy widzę dzieło, pytam, kto jest mistrzem".

W myśl tego, pozwolę sobie naszkicować sylwetkę naszej P. W. P.

Sama fabryka urządzona jest z uwzględnieniem jaknajdalej idących wymogów obecnej chemji wybuchowych preparatów i stoi pod każdym względem na wysokości zadania; mogę tak śmiało twierdzić, bo miałem w życiu kilkakrotnie sposobność zwiedzić tego rodzaju zakłady.

Organizacja jej odpowiada zasadzie, że każdy preparat należy najpierw w małej ilości wyprodukować, wypróbować na wszystkie sposoby, ulepszyć — a potem przystąpić do produkcji en gros.

Jest to nietylko z punktu ekonomicznego jedynie trafna organizacja, bo chroni przed niebezpieczeństwem ryzyka i ewtl. strat z niem połączonych — ale w fabryce materjałów wybuchowych nieodzowna; jeśli bowiem jakiś preparat w małej ilości elaborowany, z jakichś nieprzewidzianych powodów eksploduje, to nie pociąga to za sobą tak katastrofalnych skutków, jak gdy w powietrze wyleci od razu kilkaset kilogramów.

Jako pole doświadczalne dla prochów jest obok fabryki znakomicie urządzona strzelnica ze wszystkimi najnowszymi przyrządami, np. aparat do mierzenia chyżości pocisków, aparat do mierzenia napięcia gazów w lufie, miernik Zeissa do oznaczenia siły żywej śrutów i t. p.

Szczegółowy opis dalszy całego zakładu pomijam, by Sz. Cz. nie znużyć detalami interesującymi tylko fachowca.

Nie mogę się jednak powstrzymać od naszkicowania zespołu ludzi, tam pracujących, na których prawie wyłącznie konto wszystkie te zdobycze przemysłu krajowego zapisaćby należało.

Pominę rozmyślnie nazwiska, by nie robić swoim artykułem wrażenia reklamy osobistej.

Mózgiem i duszą całej wytwórni są inżynierowie chemicy już to na stanowiskach kierujących dyrekorów, jużto kierowników poszczególnych wydziałów — ludzie, którzy prawie bez wyjątku po ukończeniu wyższych studjów szli w dalszym ciągu zagranicę i w rozmaitych fabrykach amunicji w Niemczech, Francji i Italji pracowali w celu poznania tajników tej, dziś tak potężnej gałęzi wiedzy.

Na każdem stanowisku stoi fachowiec w imię zasady „właściwy człowiek na właściwem miejscu" (the right man on the right place).

Nie dziw więc, że temu zespołowi udało się już dziś odnieść pod wielu względami przewagę, nawet wobec wyrobów niemieckich — a przecież jest rzeczą powszechnie wiadomą, że obecnie w świecie chemja wogóle, a specjalnie chemja materjałów wybuchowych najwyżej stoi w Niemczech.

Inżynierowie i pracownicy P. W. P. mają pewien swój typ, który bacznemu obserwatorowi natychmiast w oczy wpada — który nazwałbym „zwartością duchową", a który właściwy jest przedstawicielom anglo-saskiej rasy. Tu nikt nie mówi więcej ani słowa, jak potrzeba. Żadnej blagi! Żadnej gadatliwości! Tu każdy w trzech — ale ważkich słowach — powie wszystko — resztę mówią wykonane prace i osiągnięte rezultaty — i to potężnem słowem czynu.

Dalszą charakterystyką wszystkich tu zajętych ludzi — to ogromne zamiłowanie w swojej pracy; jeśli gdzie, to tu można zastosować powiedzenie o „radosnej twórczości".

Niewątpiliwie duży wpływ na ukształtowanie jaźni tych dzielnych ludzi wywiera jeszcze jedna okoliczność — a mianowicie, że cała praca wszystkich tu zajętych pracowników, od dyrektora technicznego począwszy, a na podrzędnym robotniku skończywszy — jest połączona z ciągłem niebezpieczeństwem życia, choć dzięki celowym zarządzeniom i fachowej organizacji całej pracy, dotąd tylko raz jeden nawiedziła P. W. P. katastrofa wybuchu. Zdarzyło się to jednak przed czterema laty, w pierwszych zaczątkach produkcji, gdy naczelne, techniczne kierownictwo spoczywało jeszcze w rękach fachowców, z zagranicy sprowadzonych; obecnie jest prawdopodobieństwo wybuchu ograniczone do minimum.



Prof. Jarosław Svoboda, red. „Straży Mysliwosti" i wybitny kinolog czeski ze swymi psami.

Niezwykle dodatnie wrażenie robi na zwiedzającym wytwórnię, całe tempo pracy.

Uderza przedewszystkiem obowiązkowość, dokładność i punktualność, na widok której każde serce polskie, choćby nie wiem jakim pesymizmem zarażone — radośnie bić zaczyna.

Cała organizacja i dyscyplina, tu panująca, robi na widzu wrażenie, że się jest na wojennym statku, na czele którego stoi kapitan, lakonicznie i treściwie a celowo swe rozkazy wydający — fachowiec w każdym calu.

Kończę niniejszy artykuł, dziękując serdecznie P. T. Dyrekcji za łaskawe danie mi sposobności zwiedzenia tego zakładu — i życzę tej tak poważnej „Jednostce Bojowej" przemysłu krajowego, by w zespole jego „floty" — obok Mościc i Chorzowa — szła dalej zwycięsko, zdobywając na oceanie przemysłu światowego należne miejsce dla Państwa — w imię hasła: „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej Chwały!"

Ryków, 1930 r.

Inżynier WALERY MARYAŃSKI,
Generał Brygady w s. s.



Z LITERATURY NAUKOWEJ.

Tadeusz Zoll. Dziki królik na ziemiach Polski. Polska Akademja Umiejętności, Sprawozdanie Komisji Fizjograficznej, T. LXIII, Kraków 1929. Na podstawie literatury i danych zebranych osobiście przy pomocy ankiety, autor rozpatruje biologję, systematykę i geograficzne rozmieszczenie królika w Polsce. Według autora, dzikie króliki pojawiły się u nas w drugiej połowie XIX wieku. Dziś zajmują zachodnią część Polski, obejmującą województwa Poznańskie, Łódzkie i Śląskie, a granica rozmieszczenia przechodzi przez Krakowskie, Kieleckie, Warszawskie i Pomorskie. Na pozostałych terytorjach, pomimo prób, przeważnie króliki nie zaaklimatyzowały się. Autor bardzo szczegółowo i obszernie omawia rozmieszczenie dzikiego królika, uwzględniając zarówno samorzutne jego rozprzestrzenianie się na wschód, jak również stanowiska powstałe wskutek importowania. Starannie opracowana mapka ułatwia orjentowanie się w danych zawartych w tekście. „Króliki, pisze p. Zoll, wtargnęły na ziemie Polski głównie od strony zachodniej, południowo-zachodniej i częściowo północnej. Od strony południowej przeszkadzały przejściu Karpaty, od północy też niedogodne warunki terenowe, wskutek istnienia łańcucha jezior i obszarów niżej położonych, które ze względu na wilgotność, nie nadają się do budowania jam; jedynie z południowo-zachodniej granicy Prus Wschodnich napłynęły króliki do powiatów Lubawa, Działdowo i Lidzbark województwa pomorskiego".

Prócz królika szarego, autor rozróżnił na ziemiach polskich sześć odmian barwnych: niebiesko-popielatą, białą, częściowo białą, żółtą, z białą gwiazdą i czarną. Z nich najczęściej występuje barwa czarna. W niektórych miejscowościach, jak np. w nadleśnictwie Sieraków, króliki czarne występują stale. Załączone w pracy fotografje ilustrują wspomniane odmiany królików.

Waga królików polskich waha się przeciętnie od 1,7 kg. do 1,8 kg., jednak okazy przekraczające 2 kg. nie są rzadkie. „O ile co do wagi nie będą nasze dzikie króliki najcięższymi, to jednak, jak wynika z pomiarów, zrobionych na 50 sztukach, co do wielkości przewyższają one pomiary, podawane przez Blasiusa, Diezla, Grasheya, Schmiedeknechta i Trouessardta".

Ciekawe są dane autora, dotyczące występowania królików w zależności od zmienności warunków klimatycznych. Dane te pozwolę sobie tu przytoczyć w całości.

„Silne i ostre zimy, szczególnie przeplatane jednodniową odwilżą, jak dla każdej zwierzyny, tak i dla królików są zgubne, gdyż przymarznięta skorupa śnieżna utrudnia zdobycie normalnego pokarmu i z tego powodu wyrządza królik wtedy największe szkody w gospodarstwach leśnych, sadach i parkach, obgryzając korę drzew.

W tych warunkach, osłabione przez liche odżywianie, padają one ofiarą drapieżców, nawet wygłodzonych wron, które, jak to miałem okazję stwierdzenia parę razy podczas ostrej zimy roku 1921/22 w Miłosławiu, napadają z góry na królika i silnem uderzeniem dzioba w okolicę kości potylicowej zabijają ofiarę.

Plaga dzikiego królika powtarza się nieregularnie i niejednakowo w całej Polsce i jest zależna od warunków klimatycznych i dogodnych, terenowych, a zarazem złączona jest z ilością i rodzajem drzewostanów. Dołączony do pracy wykres przedstawia naznaczony linją pełną, graficzny obraz odstrzału p. B. Szembeka z Wysocka Wielkiego, a zarazem uwidocznia krzywą ilościowego występowania królików, wykreśloną linją kreskowaną; wykres ten zestawiony jest z krzywemi opadów i temperatury.

Na krzywej odstrzału królików p. hr. Szembeka widzimy, że po latach 1905, 1909 i 1916, następuje silne załamanie, oznaczające znaczne zmniejszenie się stanu królików, równocześnie krzywa opadów przedstawia, że te lata (1905, 1909 i 1916) były nader obfite w opady.

Jak widać z powyższego, wpływ opadów na stan liczebny królików jest znaczny, natomiast wpływ temperatury zdaje się być mniejszym, co z powodu trybu życia królików wydaje mi się zrozumiałem".

Słusznie podkreśla autor zależność występowania królików od drzewostanów. Pisze mianowicie: „Króliki najchętniej przebywają i kopią jamy w młodych zagajnikach od 15 — 20-letnich, szczególnie w miejscach, leżących w bliskości pól i kultur, gdzie łatwo im się ukryć, to też masowe, na dużych obszarach przeprowadzane zalesianie, pociąga często za sobą plagę tych szkodników leśnych. Dopiero gdy młodniki podrosną, część pada strzelana przez personel leśny i myśliwych, a duża część przesiedla się do sąsiednich lasów, szukać tam znowu dogodnych warunków. W majątku Kruszynie powiatu radomskowskiego, dokonano przed kilkudziesięciu laty zalesienia dużych obszarów nieużytków, co pociągnęło za sobą masowe wystąpienie królików do roku 1910, które po wyrośnięciu młodników ustało. Z całą pewnością można przypuszczać, że to wędrowanie ze starszych, podrośniętych drzewostanów w poszukiwaniu za dogodnymi młodnikami sprzyja przesuwaniu się granicy rozmieszczenia dzikich królików".

Osobny rozdział swej pracy poświęca autor sprawie bastardów zająca i królika. Omówiwszy literaturę tego zagadnienia, opisuje następnie 3 okazy tych bastardów znane z Polski. Z tych dwa znajdują się w Państwowem Muzeum Zoologicznem w Warszawie, a jeden w Zakładzie Zoologji i Entomologji Uniwersytetu Poznańskiego. Wszystkie te okazy pochodzą z okolic Łowicza.

W końcowym rozdziale swej pracy omawia autor obszernie gospodarcze znaczenie dzikiego królika i dochodzi do wniosku, że gryzoń ten ma w naszem gospodarstwie raczej znaczenie ujemne, aniżeli dodatnie. Szkody wyrządzane przez króliki dzieli p. Zoll na trzy kategorje: 1 — szkody wyrządzane przez kopanie jam, 2 — szkody w gospodarstwie rolnem, 3 — szkody w gospodarstwie leśnem. Pośrednio jest też królik szkodnikiem przez to, że w okolicach przezeń opanowanych stan zajęcy znacznie się zmniejsza.

Praca p. Zolla jest wykonana bardzo starannie. Zawiera ona bardzo dużo danych faktycznych i jest ciekawa ze wszech miar zarówno dla zoologa, jak i dla myśliwego. Szkoda tylko, że autor nie postarał się o materjał porównawczy królika z innych części jego krainy rozmieszczenia i nie oznaczył stanowiska systematycznego naszych królików. Być może, że nasze króliki różnią się od innych nietylko wymiarami, ale i odrębną budową kośćca i ubarwieniem. Już na podstawie wymiarów przypuszczać można, że tworzą one odrębną formę geograficzną.

JANUSZ DOMANIEWSKI.



SPRAWOZDANIE

z działalności Komitetu Budowy Domu Łowieckiego przy Polskim Związku Stowarzyszeń Łowieckich.

W celu realizacji uchwały Walnego Zgromadzenia Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich posiadania własnej siedziby, Komitet Budowy Domu Łowieckiego rozesłał dotychczas 125 kwitarjuszów osobom, którym idea budowy domu jest bliska sercu.

Dalszem zadaniem Komitetu jest, aby zbiórka na budowę domu znalazła oddźwięk wśród myśliwych całej Rzeczypospolitej, których, według danych statystycznych, na podstawie kart łowieckich, jest około 200.000.

Z dotychczasowej działalności osób, którym doręczono kwitarjusze, widać, że nie wszyscy przestudjowali należycie **regulamin** i wskazówki co do stawek poborowych, oraz szemat do wpisywania zebranych do przesyłania co miesiąc kwot (wszystkie te wskazówki i **regulamin** są umieszczone na okładce kwitarjuszów).

Komitet Budowy Domu Łowieckiego jest zobowiązany przez P. Z. S. Ł. co miesiąc przeprowadzać ścisłą kontrolę nad zebranemi sumami i rozdanymi kwitarjuszami oraz do składania miesięcznego sprawozdania w „Łowcu Polskim" z działalności Komitetu

Budowy Domu Łowieckiego i ich upoważnionych, jak również ogłoszenia imiennej listy osób, nadsyłających składki. Komitet Budowy Domu Łowieckiego jest w stanie wywiązać się z tego zadania tylko wtedy, o ile zbierający składki sumiennie i ściśle będą się stosowali do **regulaminu**.

Komitet Budowy Domu Łowieckiego prosi przeto usilnie, aby każdy zbierający składki przekazywał co miesiąc, przed pierwszym każdego miesiąca, zebraną sumę w ciągu miesiąca za pośrednictwem P. K. O. konto Nr. 22939 na rachunek Pol. Zw. Stow. Łowieckich, Fundusz Budowy Domu Łowieckiego w Warszawie, chociażby suma ta była minimalną, nawet groszową.

Komitet Budowy Domu Łowieckiego ogłosi pierwsze sprawozdanie z zebranych składek wraz z imienną listą zbierających, w początkach września r. b. w „Łowcu Polskim". Opóźnienie to wynika z wyżej przytoczonych powodów.

LISTA OSÓB, KTÓRYM DORĘCZONO LEGITYMACJE WRAZ Z KWITARJUSZAMI:

Wielkopolski Związek Myśliwych	— do rozdania swym członkom	10	szt.
Małopolskie Tow. Łowieckie	— „ „ „ „	10	„
Tow. „Djana" w Zawierciu	— „ „ „ „	10	„
Czesław Lisowski, Skład Broni	— „ „ „ klijentom	5	„
St. Czerski, Skład Broni „Sawicki & Czerski"	„ „ „	10	„

Lista osób upoważnionych do zbierania składek na budowę Domu Łowieckiego.

Po jednym kwitarjuszu otrzymali pp.:
Błeszyński Józef — Warszawa,
Buszyński Marjan — Lida,
Bal Tadeusz, dr. — Łask,
Birar Antoni — Maniewicze, Smołodówka,
Cichowski Seweryn — Zawichost, Linów,
Chojecki Edmund — Grudziądz,
Czampe Karol — Warszawa,
Drecki Kazimierz — Krzesimów p. Zablin,
Fabrycy Kazimierz, gen. —Warszawa,
Fürstenwald Ernest — Włocławek,
Gieysztor Józef, prof. — Warszawa,
Gilles Andrzej — Radom,
Górski Jan,
Garczyński Walenty — Warszawa,
Grymiński Ignacy — Warszawa,
Goetzendorf-Grabowski Tad. — Węgrowiec,
Hantke Gustaw — Warszawa,
Ike-Duninowski, br. — Warszawa,
Iglikowski Ignacy — Ostrołęka,
Jaczewski Teodor — Warszawa,
Knothe Oskar — Tomaszów Maz.,
Kawalec Henryk — Włocławek,
Kunkowski Jan — Radom,
Knothe Herman, inż. — Warszawa,
Komierowski Tomasz — Komierowa,
Krauze Józef — Łódź,
Kiszkurno Józef — Brudzew,
Kurnatowski hr. Zygmunt — Wolsztyn,
Kronenberg Stanisław — Radzymin,
Krupski Henryk — Grudziądz,
Lipski Jan — Czekanów,
Losow Józef — Kosian,
Łuszczewski Jan — Chełmno,
Łukowicz Jan — Chojnice,
Martewicz Stanisław — Łowicz,
Niedźwiedzki Michał — Grodno,
Olszewski Bolesław — Warszawa,
Polaski Kazimierz — Myszków,
Potocki hr. Maurycy — Jabłonna,
Pietrzycki Józef — Kalisz,
Paszkowski Wacław — Katowice,
Prażmowski Michał — Radzymin,
Posławski Piotr — Ostróg,
Rozwadowski Władysław — Warszawa,
Rżyski Jan — Toruń,
Różycki Stefan — Wlewsk,
Romanowski Adam — Łódź,
Świętorzecki Bolesław — Malinowszczyzna,
Skrzypek Józef — Warszawa,
Skrzyński Stanisław — Warszawa,
Swiciński Zygmunt — Radom,
Steinhagen Artur — Kępa,
Steinhagen Stefan — Cielatniki,
Sztukowski Stefan — Warszawa,
Scheinkönig Witold — Warszawa,
Stark Rudolf — Nowogródek,
Siemieński Hieronim — Silnica,
Szniersztajn Tadeusz — Janów podl.,
Smoleński Karol — Biała podl.,
Świtalski Adam — Uniejów,
Snyjewski Witold — Radom,
Tallen-Wilczewski — Warszawa,
Turczyński Władysław,
Tukałło Mieczysław — Nowogródek,
Taczanowski Jan — Pleszew,
Tomaszewski Jan — Puławy,
Unrug Franciszek — Środa,
Waygart Kazimierz — Grodno,
Wojskowe Tow. Łowieckie — Warszawa,
Westerski Stefan — Pabjanice,
Zaborowski Alfred — Lipie,
Zaborowski Jan — Izbica,
Zawadzki Roman,
Załęski Adolf — Warszawa,
Zapolski Aleksander — Łuck,
Żarnowski Władysław — Radom,
Żarnowski Wiesław — Łubno,
Żelazowski Bruno — Jadwisin,
Żychliński Kazimierz — Witaszyn,
Żupranski Władysław — Katowice.

Terminy ochronne ustanowione dla poszczególnych województw.

WOJEWÓDZTWO	kozły	dz. kaczki	kuropatwy	zające	inna zwierzyna	
Warszawskie rozp. z dn. 30 grudnia 1929	do 15 czerwca i od 1 paźdz.	od 1 marca do 20 lipca	—	od 15 stycznia do 31 paźdz.		Pola z kreskami oznaczają normalny czas ochronny pg. ustawy
Tarnopolskie rozp. z dn. 21 grudnia 1929	od 1 stycznia do 15 czerwca	—	do 15 września i od 1 grudnia	od 15 stycznia do 31 paźdz.		
Poleskie rozp. z dn. 24 grudnia 1929	do 15 czerwca i od 1 paźdz.	od 1 marca do 20 lipca	do 15 września i od 1 listopada	od 15 stycznia do 31 paźdz.	łosie byki i wiewiórki przez cały rok	
Krakowskie rozp. z dn. 11 grudnia 1929 i 30 maja 1930	do 15 czerwca i od 1 paźdz.	od 1 marca do 20 lipca	—	od 15 stycznia do 31 paźdz.		
Białostockie rozp. z dn. 5 grudnia 1929	do 15 czerwca i od 1 paźdz.	od 1 marca do 20 lipca	do 15 września i od 1 listopada	od 15 stycznia do 31 paźdz.		
Pomorskie rozp. z dn. 16 grudnia 1929	do 15 czerwca i od 1 paźdz.	od 1 marca do 20 lipca	—	od 15 stycznia do 30 listopada	wiewiórki przez cały rok	
Wileńskie rozp. z dn. 25 lutego 1930	—	od 1 marca do 20 lipca	—	od 15 stycznia do 31 paźdz.	bielaki od 15 stycznia do 31 paźdz.	
Lubelskie rozp. z dn. 31 grudnia 1929	do 15 czerwca i od 1 paźdz.	od 1 marca do 20 lipca	do 15 września i od 1 listopada	od 1 stycznia do 31 paźdz.		
Nowogródzkie rozp. z dn. 9 stycznia 1930	do 15 czerwca i od 1 paźdz.	od 1 marca do 20 lipca	do 15 września i od 1 listopada	od 15 stycznia do 31 paźdz.	bielaki od 1 lutego do 31 paźdz.	łosie byki, dropie strepety i wiewiórki przez cały rok
Łódzkie z dn. 10 grudnia 1929	do 15 czerwca i od 1 paźdz.	od 1 marca do 20 lipca	do 15 września i od 1 listopada	od 15 stycznia do 31 paźdz.		
Wołyńskie z dn. 6 grudnia 1929 i 2 stycznia 1930	—	od 1 marca do 20 lipca	do 15 września i od 1 listopada	od 1 lutego do 30 paźdz.		
Kieleckie rozp. z dn. 29 grudnia 1929 r	—	od 1 marca do 20 lipca	—	od 1 lutego do 31 paźdz.		
Lwowskie rozp. z dn. 6 grudnia 1929	do 15 czerwca i od 1 paźdz.	—	do 15 września i od 1 listopada	od 15 stycznia do 31 paźdz.		
Stanisławowskie rozp. z dn. 28 grudnia 1929	do 15 czerwca i od 1 paźdz.	od 1 marca do 20 lipca	do 15 września i od 1 listopada	od 15 stycznia do 31 paźdz.		
Poznańskie rozp. z dn. 18 grudnia 1929	do 31 maja i od 1 paźdz.	—	od 15 września do 1 grudnia	od 15 stycznia do 31 paźdz.		

UWAGA:

W sprawie przywrócenia normalnego terminu rozpoczęcia polowania na kuropatwy w woj. białost., lubelsk. i łódzk., Wydział Wykon. zwrócił się ze stosownem przedstawieniem do pp. wojewodów.

Rozporządzenie

wojewody śląskiego z dnia 9.VII.1930 r.

Na podstawie art. 2 ustawy z dnia 12 grudnia 1923 roku (Dz. Ust. Nr. 43, poz. 212) w porozumieniu z Radą Wojewódzką ustalam czasy ochronne dla niektórych gatunków zwierzyny łownej na przeciąg jednego roku, a mianowicie:

1) dla jeleni i danieli (byków) od 1.XI — 31.VIII.
2) dla łań i cieląt jeleni i danieli — cały rok,
3) dla rogaczy (kozłów, sarnuków) i nieprawidłowych widłaków i śpiczaków od 1.XI — 31.V.
4) dla sarn (kóz, siut), koźląt, śpiczaków i widłaków — cały rok,
5) dla zajęcy od 15.I — 15.X,
6) dla samic głuszców, cietrzewi i bażantów — cały rok,

7) dla kogutów głuszców od 1.V — 31.III,
8) dla kogutów cietrzewi od 1.VI — 15.VIII,
9) dla kogutów bażantów od 1.II — 15.X,
10) dla jarząbków — cały rok,
11) dla kuropatw od 1.XI — 15.IX,
12) dla kaczek od 1.XII — 10.VII.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje do dnia 2 czerwca 1931 r.

Wojewoda w. z. Żurawski wicewojewoda.

CHOROBY PSÓW.

(Żołądek i jelita. — Skaza krwotoczna. — Epilepsja).

W roczniku 1929 „Wiadomości Weterynaryjnych" dr. J. Szabłowski i dr. Runge zamieścili między innemi streszczenia i oceny prac następujących:

R. Voelker ogłosił w języku niemieckim pracę p. t. „Rozpoznawanie i leczenie chorób żołądka i jelit u psa", dochodząc do następujących wniosków: Chemiczne badanie treści żołądkowej dla stwierdzenia zaburzeń w wydzielaniu soków żołądkowych u psa, ułatwia wydobycie treści z żołądka za pomocą pompy wodnej; metoda jest także w praktyce przeprowadzalna. Leczenie ostrych nieżytów żołądka i jelit za pomocą środków absorbcyjnych, zwłaszcza węgla, daje się znacznie łatwiej przeprowadzić przez wlewanie środka za pomocą sondy żołądkowej. Technika jest prosta i winna być praktykom polecona. Także i inne środki, jak: silargel i argocarbon w ten sam sposób zadawane, są skuteczne. Adsorgan stosował autor z dobrymi wynikami u małych, opornych psów, które nie zezwalały na sondowanie.

Dervillez (w języku francuskim) w pracy p. t. „Skaza krwotoczna u psa" opisuje przypadek, który dotyczy 6-letniej suki. Temperatura — 39,4, apetyt zachowany, wymiotów i biegunki nie stwierdzono, przy ucisku brzucha — bolesności nie wyczuwa się, pochwa ze skrzepem krwi, szyjka maciczna bez żadnych zmian patologicznych. Na skórze brzucha, po wewnętrznej stronie uda i na szyi znaleziono liczne, krwawe wybroczyny. Leczenie zastosowano następujące: zastrzyknięcie podskórne rozczynu fizjologicznego soli w dużych dawkach, co drugi dzień przemywanie pochwy wodą morską, do wewnątrz chlorek wapnia, adrenalina, rumianek. Również stosowano preparat Hemostyl. Po tygodniu nastąpiło zupełne wyleczenie pacjenta.

PP. Patay, Cornat i Garrines ogłosili w języku francuskim wspólną pracę p. t. „Nowotwór i objawy epileptyczne u suki". U 8-letniej, ciężarnej suki stwierdzono po wewnętrznej stronie lewego wymienia dość duży obrzęk, obok którego znajdował się drugi, jednak znacznie większy, prawie że wielkości jajka gołębiego. Na prawem wymieniu znaleziono również nowotwory, podobne do stwierdzonych na lewem. Ogólny stan pacjenta — dobry. Zabiegiem chirurgicznym nowotwory usunięto. Po miesiącu od daty wykonania operacji, suka zupełnie normalnie urodziła pięcioro szczeniąt. Wkrótce jednak stwierdzono u niej pewną bolesność przy nieznacznym nawet ucisku lewego wymienia, oraz niewielkie jego stwardnienie. Po pewnym czasie, suka z niewyjaśnionych narazie przyczyn, zaczęła zdradzać objawy epileptyczne. Nie reagując na wezwanie właściciela, padała na ziemię, poczem następowały drgawki konwulsyjne wraz z rytmiczną kontrakcją kończyn. Pozatem u chorego zwierzęcia w czasie ataku obserwowano obfity ślinotok, silnie napięte gałki oczne oraz ustawiczne zgrzytanie zębami. Pierwszy atak trwał dość długo, około 15 minut, poczem zwierzę powróciło do stanu normalnego. Zastrzyknięcia morfiny i lewatywy z wodniakiem chloralu nie przynosiły żadnej korzyści. Ataki powtarzały się kilkakrotnie, i to w bardzo krótkich odstępach czasu — jeden po drugim (pięć w ciągu 30 minut). W końcu nastąpiła śmierć. Charakterystyczne zmiany anatomo-patologiczne znaleziono w mózgu. Badania histologiczne wykazały, iż nowotwór w mózgu (epimelioma) był tej samej budowy, co i na wymieniu.



Z Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich.

Protokuł posiedzenia Wydziału Wykonawczego w dniu 17.VII.30 r.

Przewodniczył obradom p. Wacław Szperling, obecni byli pp.: gen. Kazimierz Fabrycy, Józef Błeszyński, mec. Walenty Garczyński, dyr. Bohdan Gędziorowski, inż. Herman Knothe, Czesław Lisowski, prok. Czesław Michałowski, Józef Skrzypek, prez. Władysław Słonczyński, Jan Żukotyński. Protokuł prowadził p. Jerzy Bokiewicz.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości protokuł posiedzenia Wydziału z dnia 1 lipca. Uchwały, na posiedzeniu tem powzięte, zostały wykonane.

Z uznaniem powitano wiadomość o zwycięstwie w indywidualnem strzelaniu w międzynarodowych zawodach w Sopotach, p. J. Kiszkurno, który osiągnął mistrzostwo Sopot, oraz p. St. Czerskiego, który w pierwszym dniu strzelania zwyciężył klasę „A".

Następnie przystąpiono do ostatecznego załatwienia sprawy odznaczeń medalami za zasługi na polu łowiectwa.

Medal taki został już wykonany w trzech stopniach: złoty, srebrny i bronzowy. Regulamin przy-

znawania medali, dla ostatecznego już zredagowania przekazano Komisji, złożonej z pp.: gen. Fabrycego, mec. Garczyńskiego i dyr. Gędziorowskiego. Komisja przedstawi regulamin ten do zatwierdzenia, następnie zaś rozpatrzone zostaną wnioski o przyznanie medali zasługi.

Uchwalono, że koszt medali wynosić będzie dla członków — 15 zł. (złoty), 12 zł. (srebrny) i 10 zł. (bronzowy), dla osób, stojących po za Związkiem — 25, 20 i 15 zł.

W wyjątkowych wypadkach koszt medali ponosić będzie Związek.

Na wniosek p. gen. Fabrycego postanowiono zwrócić się do Min. Spraw Wewn., Min. Spraw Wojsk. i Min. Roln. o zezwolenie osobom podwładnym tym Ministerstwom, na noszenie medali za zasługi na polu łowiectwa.

Łowickie Kółko Myśliwskie w Łowiczu powiadomiło Wydział o wystąpieniu swem do władz o przedłużenie czasu ochronnego na zające-szaraki w powiecie Łowickim do 1 grudnia.

Postanowiono zwrócić uwagę Łow. Kółka Myśl na niewłaściwość bezpośredniego występowania do władz, tembardziej, że wystąpienie o przedłużenie terminu ochronnego na obszar jednego powiatu, koliduje ze stanowiskiem Związku.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wielkopolskiego Związku Myśliwych z konkursowego strzelania w Poznaniu, na którem nagrodę, ofiarowaną przez Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich, przyznano p. Łyskowskiemu.

Sprawozdanie z działalności delegata w powiecie Nieszawskim, p. Sokołowskiego uznano za wzorowe i postanowiono zamieścić w „Łowcu Polskim", p. Sokołowskiemu zaś złożyć podziękowanie.

Sprawę, jaka wynikła między Łowickiem Kółkiem Myśliwskiem a delegatem Związku na powiat Łowicki, postanowiono, na wniosek gen. Fabrycego, przekazać do rozpatrzenia Sądowi Łowieckiemu, który przez ostatnie Walne Zgromadzenie Towarzystw Związkowych został powołany do życia.

Zainteresowanych postanowiono o decyzji tej powiadomić.

Zatwierdzono i postanowiono ogłosić w zwykłym trybie w „Łowcu Polskim" kandydatury na delegatów Związku w powiatach Radzymin, Rypin i Radzyń Podlaski.

W związku z uchwałą z dnia 24 kwietnia, na wniosek p. Szperlinga postanowiono opracować kalkulację „Kalendarza Myśliwskiego" na rok 1931, którego wydawcą byłby Związek.

Pracę tę powierzono p. mec. Garczyńskiemu i dyr. Gędziorowskiemu.

Nadto załatwiono szereg spraw bieżących.

Przewodniczący: W. SZPERLING.

Sekretarz: J. BOKIEWICZ.

MAŁOPOLSKIE TOWARZYSTWO ŁOWIECKIE.

Przed XXIX zjazdem Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, który odbędzie się we Lwowie dn. 3 i 4 września r. b., ogłosiło ono w „Łowcu" obszerne sprawozdanie roczne ze swych czynności, z którego przytaczamy w streszczeniu ważniejsze informacje.

Towarzystwo „uczyniło wszystko, co przy ograniczonych środkach pieniężnych uczynić mogło, aby funkcjonarjuszy policji państwowej zachęcić do czuwania nad łowiectwem". W ubiegłym roku obdarzono odznaczeniem 65 tych funkcjonarjuszy. Przy odznaczaniu członków straży łowieckiej zaostrzono statut odznaki honorowej, uważając, że ona przez zbyt częste nadawania nie powinna się pospolitować.

Wprowadzono wzorową księgowość amerykańską, co było kosztowne, ale konieczne, gdyż dawniejszy, prymitywny sposób prowadzenia rachunków nie dawał żadnego obrazu finansów Towarzystwa.

Wykreślono kilkudziesięciu członków, będących nimi tylko nominalnie, a w rzeczywistości niewiadomych z miejsca pobytu i niepłacących.

Przyjęto 35 nowych członków.

W ciągu roku zmarli członkowie: ś. p. Józef Bartmański, Aleksy Biliński, Adam Chlebowicz, Jan Gorayski, Włodzimierz Hiolski, Zbigniew Horodyński, Ksawery Jan Uelski, Edward Muenter, Zygmunt Zawadzki i dr. Zygmunt Zieliński.

W sprawozdaniu podniesiono, że Magistrat miasta Lwowa, nie licząc się z orzeczeniem Najwyższego Trybunału Adm., ani z faktem, że podatek od broni kosztuje miasto więcej, niż przynosi mu dochodu, wymierza dalej ten podatek, a zalegający z lat poprzednich ściąga. Wobec tego, zainteresowani wnoszą odpowiednie rekursy.

Towarzystwo zakupiło zbiór reprodukcyj akwarel Kuhnerta w dwóch tomach; tom reprodukcji akwarel Lilieforsa, znakomitego, szwedzkiego malarza zwierząt, oraz 49 tomów „Łowca", skompletowanego od r. 1878 (kompletu własnego pisma Towarzystwo dotąd nie posiadało) — oraz winetę Juljusza Kossaka.

Ogłoszono drukiem monografję „Słonki" ś. p. hr. Kazimierza Wodzickiego.

Zarząd odbył w przeciągu roku 13 posiedzeń, zamianował 6 delegatów, a biuro załatwiło 1.700 spraw.

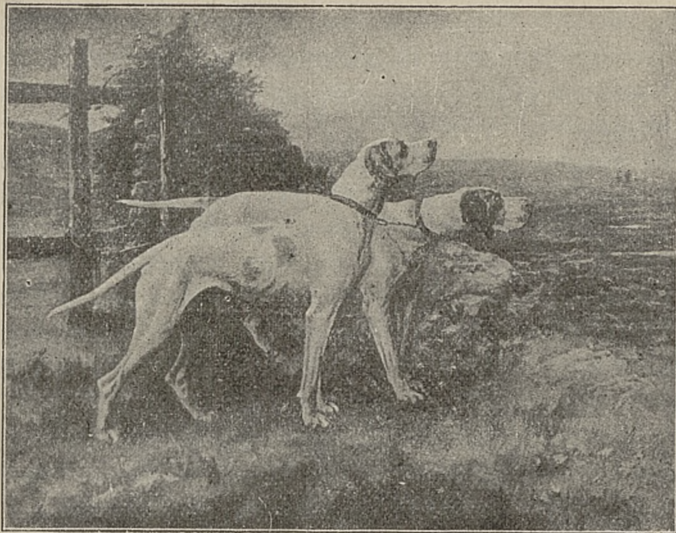
Kronika myśliwska.

—T. S.— Dnia 28 lipca w Czaryżu u państwa Tadeuszostwa Siemieńskich w 10 strzelb w pędzeniach zabito: 51 kaczek, 48 kszyków oraz 68 królików.

—T. S.— Dnia 29 lipca w Szczekocinach u państwa Tadeuszostwa Halpert w 8 strzelb zabito 507 królików.

Najwięcej na rozkładzie miał Paweł hr. Potocki, 104 szt. Czwartą z kolei była Marja Zygmuntowa hrabina Wielopolska z Książa Wielkiego z 58 sztukami. Nadmienić muszę, że mam przekonanie, iż na tych stanowiskach, które jej przypadły, każdy dobry myśliwy więcej nie mógłby zabić.

—o— Na terenach Towarzystwa Myśliwskiego w Czernichowie nad Wisłą, założonego w roku 1900, które to tereny obejmują przeszło 21.000 morgów, ubito w ubiegłym sezonie: 286 zający, 1 rogacza, 38 bażantów, 273 kuropatw, 35 kaczek, 159 kszyków i 9 derkaczy; szkodników ubito: 135 psów, 192 koty, 34 łasice, 66 jastrzębi, 105 wron i 112 srok. Zniszczono 7 gniazd drapieżników. Wypłacono pensje strażnikom w sumie 1.324 zł. Przyłapano i ukarano 18 kłusowników i wnykarzy.



JESIENNE PRÓBY POLOWE WYŻŁÓW.

Towarzystwo Hodowli Psów Myśliwskich urządza doroczne próby polowe wszelkich ras wyżłów, zapisanych lub mających prawo być zapisanymi do ksiąg rodowych, **w dniach 21, 22 i ew. 23 września r. b.** na polach dóbr Willanów. Próby będą się odbywały według zwykłego regulaminu Towarzystwa.

Dla niemieckich ras psów, które będą próbowane oddzielnie, ustanowiono odmienną punktację.

Nagrody będą udzielane w postaci dyplomów Towarzystwa I, II i III stopnia.

Do jury dla psów ras angielskich będą zaproszeni pp. Stolarow, Przychodźko i Moszkowski z prawem kooptacji, zaś dla psów ras niemieckich pp. Aleksander Knothe, dr. Arendt i Franc. Unrug, również z prawem kooptacji.

Do Komitetu Wykonawczego zaproszono na gospodarza p. Antoszewskiego, na kierownika prób p. Czerskiego, na sekretarza p. Kamińskiego i na zastępcę sekretarza p. Pińskiego. Zgłoszenia należy kierować do Sekretarjatu Polskiego Związku Stow. Łow. (Warszawa, Nowy Świat 35, lokal Polskiego Tow. Łowieckiego). Tam również, w godz. między 5-ą a 7-ą wieczorem można otrzymywać wszelkie informacje i blankiety.

Zgłoszenia przyjmowane będą do ostatniej chwili również na miejscu, do dnia prób, przed ich rozpoczęciem.

Wyjazd z Warszawy w dniu 21 września pociągiem kolejki Wilanowskiej lub samochodami. Zbiórka na dworcu kolejki.

Początek prób o godz. 9. PP. właściciele psów, biorących udział w zawodach, proszeni są o przybycie przed godz. 7-ą rano.

— **Pomorskie Towarzystwo Łowieckie** w Toruniu, ul. Sienkiewicza 40, urządza w drugiej połowie września b. r. konkurs psów myśliwskich rasy niemieckiej, szorstko- i krótkowłosej w łowisku majątku Komierowo, powiat Sępolno.

Dla podniesienia hodowli psów myśliwskich uprasza P. T. Ł. o jaknajliczniejsze zgłoszenia menerów i hodowców, które przyjmuje wiceprezes P. T. Ł. dr. Jan Łukowicz, Chojnice, ul. Dworcowa, — udzielając dalszych informacyj.

Wiadomości bieżące.

— **Rezerwat dla łosi.** — Państwowa Rada Ochrony Przyrody zwróciła się do Ministerstwa Rolnictwa z wnioskiem o utworzenie osobnego rezerwatu dla łosi na terenie nadleśnictwa Rajgród.

— **Czajki na Śląsku.** — Główny komendant policji województwa śląskiego, stwierdziwszy, że w składach delikatesów sprzedają jaja czajki, ogłosił przypomnienie postanowienia paragrafów 42 i 43 pruskiej ordynacji łowieckiej z dnia 15 lipca 1907 r. (G. S. S. 207), według której jaja czajcze mogą być zbierane tylko do dnia 30 kwietnia, a sprzedawane najdalej 15 dni poza ustawowym terminem czasu ochronnego, czyli do dn. 15 maja. Sprzedaż tych jaj po tym terminie jest zatem przekroczeniem ordynacji łowieckiej, które należy ścigać w drodze administracyjno-karnej.

— **Osuszenie Polesia a łowiectwo.** — Miłośnicy łowiectwa zainteresowali się sprawą osuszenia Polesia. Prof. dr. J. Nowak pierwszy bodaj zwrócił uwagę na to, że prace nad osuszeniem idą tak szybkiem tempem, iż zachodzi między innemi obawa, by wskutek tego Polesie nie uległo zniszczeniu pod względem fauny. Pewne zastrzeżenia przeciw osuszeniu Polesia wyrazili już także pp. prof. Limanowski, prof. Sokołowski, Smoleński i Goetel.

— **Z naszych zwierzyńców.** — O specjalnem urządzeniu pomieszczenia dla słoni w warszawskim ogrodzie zoologicznym mamy jeszcze następujące szczegóły uzupełniające:

W środku ogrodu wydzielono duży teren, o powierzchni około 2.500 metrów kwadratowych. Teren ten otoczono podmurowaniem betonowem szerokości 55 cm., w którem umieszczono 5 rzędów stalowych gwoździ. Podmurowanie to, szersze , niż krok słonia, stanowi dla zwierzęcia zaporę nie do przebycia. Metrowej szerokości rów oddziela publiczność od stoiska, tak, że słoń nie może zrobić żadnej krzywdy widzom. Niekrępowane ogrodzeniem słonie, mając dużą przestrzeń do ruchu, czują się znacznie lepiej, niż poprzednio. Stworzono im złudzenie swobody. Znajdujący się w rogu wybiegu basen z 300 metrami sześciennymi wody, umożliwia im wygodną kąpiel.

W przyszłości zwierzyniec warszawski zaprowadzi nową, ciekawą inowację: Za przestrzenią „podbiegunową", urządzone będą obie „Ameryki", dalej „Afryka", po drugiej stronie „Europa, Australja i Azja". Oddzielny teren zarezerwowano dla zwierząt kosmopolitycznych, a więc znajdujących się we wszystkich częściach świata. Zwierzęta porozmieszczane będą „geograficznie". Tak więc tygrys, bliski kuzyn lwa, należący wraz z nim do jednej rodziny kotów, mieszkać będzie zupełnie gdzieindziej — w „Azji", gdy tymczasem lwy rezydować będą w drugim końcu ogrodu — w „Afryce". To samo spotka i słonie. „Jaś" i „Kasia", jako słonie indyjskie, pozostaną na dzisiejszym terenie w „Azji", natomiast kuzyn ich, słoń afrykański, odróżniający się wielkiemi uszami, zamieszka w części afrykańskiej ogrodu. Dzięki temu systemowi, młodzież szkolna będzie miała duże ułatwienie przy nauce zoologji.

O świeżo urodzonem w poznańskim zwierzyńcu zebu i jego rodzinie poinformowano publiczność, że matka zebu urodziła się w południowo-zachodnich Indjach, gdzie zebu uważane jest za zwierzę święte i przez potężnych maharadżów używane bywa do zaprzęgu. Krówki zebu mają sierść białą, byczki natomiast — sierść szarawą. Byczki mają także śliczne, duże, zwieszające uszy. Przemycenie tych zwierząt przez granice Indji jest bardzo trudne, ponieważ ludność wzbrania się sprzedawać świętego zebu obcym. Małe zebu, które w zwierzyńcu poznańskim ujrzało światło dzienne, jest już drugim tego rodzaju okazem, bo jedno przyszło na świat już roku zeszłego.

Strzelnictwo.

Z okazji 50-lecia swego istnienia Towarzystwo Myśliwskie w Stanisławowie w Małopolsce urządziło zawody strzeleckie, które dały następujące wyniki:

A) W strzelaniu z broni małokalibrowej do tarczy stałej na 50 m. przy osiągalnych 50 punktach — uzyskał:

I miejsce, kapitan Józef Rożański 46 p. II miejsce, podpułk. Wiktor Łapicki 43 pp. III miejsce, starszy przod. P. P. Wacław Bobrowski 42 p.

B) W strzelaniu z broni małokalibrowej do tarczy stałej na 75 m. przy osiągalnych 50 punktach — uzyskał:

I miejsce, kapitan Rożański 35 p. II miejsce, podinsp. P. P. Jan Zakrzewski 30 p. III miejsce, podpułk. Wiktor Łapicki 30 p.

C) W strzelaniu z dowolnej, kulowej broni myśliwskiej do tarczy stałej na odległość 75 m., przy osiągalnych 50 punktach — uzyskał:

I miejsce Michał Krasnopolski 41 p. II miejsce, Tadeusz Kwiatkowski 41 p. III miejsce Bolesław Pałka 38 p.

D) W strzelaniu z broni kulowej, dowolnej, do lisa ruchomego na 50 m. przy osiągalnych 25 punktach — uzyskał:

I miejsce Andrzej Jakubowicz 13 p. II miejsce, Michał Krasnopolski 13 p. III miejsce kapitan Rawicz 9 p.

E) W strzelaniu do krążków — uzyskał:

I miejsce, Kazimierz Piórkowski, 10 krążków 10 strzałów. II miejsce inż. Stanisław Borzyński, 10 kr., 13 strz. III miejsce Andrzej Jakubowicz, 10 kr. 15 strzałów.

— **Międzyn. zawody strzeleckie.** — Do Antwerpji przybyła delegacja polska na międzynarodowe zawody strzeleckie i walny zjazd delegatów międzynarodowego zjazdu strzeleckiego. W strzelaniach pistoletowych na 50 m. mistrzem świata został szwajcar, p. Revilloid de Bude 588 pkt., drugie miejsce zajął belg, p. Laforteme Marcel, 535 pkt. Zwycięski zespół szwajcarski uzyskał 2.649 pkt., następnie Francja — 2.535 pkt., Danja — 2.520 pkt., Italja — 2.512 pkt., Belgja — 2.484 pkt., Holandja — 2.353 pkt.

Wiadomości handlowe.

— **Z hodowli piżmowców.** — W „Rolniku Płockim" p. K. Miecznikowski zamieścił obszerną pracę, poświęconą hodowli piżmowców, z której przytaczamy trochę interesujących szczegółów.

Piżmowce pochodzą z Kanady, są zbliżone do bobra, lecz znacznie mniejsze. Należą do gryzoniów roślinożernych, o długości 30—40 cm. bez ogona. Ogon długi, goły, jak u szczura, lecz znacznie grubszy. Waga wyrosłej sztuki dochodzi 1 kilograma. Jeden samiec wystarczy na 3—5 samiczek.

Futerko o pięknej, bronzowo-brunatnej barwie nie podlega większym zmianom, z wyjątkiem sierpnia i września, w których to miesiącach staje się mniej błyszczące. Futerko jest bardzo poszukiwane ze względu na trwałość.

Samica jest płodna w 10 miesiącu swego życia i ma 4 razy rocznie od 8 do 15 sztuk każdorazowo. Ferma zarodowa zamienia bezinteresownie samce za zwrotem kosztów przesyłki. Taka zamiana jest konieczna dla odnowienia krwi.

Piżmowce hoduje się w klatkach żelaznych, obciągniętych siatką, lub w ogrodzeniach, które są zabezpieczone siatką ze wszystkich stron, tak z wierzchu, jak z boku i od ziemi. Hodują się zimą i latem na powietrzu, gdyż są bardzo odporne.

Piżmowce zużywają bardzo mało pokarmów, gdyż pasza 3 piżmowców równa się paszy 1 królika. Żywność pod postacią surowej marchwi, buraków pastewnych, kapusty, brukwi, koniczyny zielonej, lucerny i t. p., oraz owsa gniecionego — otrzymują raz na dzień; wodę daje się w specjalnych poidełkach, aby jej nie mogły zanieczyścić. W lecie daje im się prócz tego wodę w wanienkach do kąpieli, którą to wodę w okresie upałów należy zmieniać 2—3-krotnie. Mięso piżmowca jest jadalne i w Ameryce uchodzi za specjał. Skórki przy zdejmowaniu nie rozcina się całej, lecz tylko nacina przy ogonie i następnie ściąga, odwracając włosem do środka, poczem należy natrzeć roztworem ałunu i suszyć w chłodnem, lecz przewiewnem miejscu, zabezpieczając od szczurów i myszy. Cena jednej skórki od 20 do 30 zł.

Odpowiedzi Redakcji.

Na pytanie zwrócone do „Gazety Rolniczej", zamieszczono odpowiedź, która powinna zainteresować myśliwych. Brzmi ono:

Umieszczana przezemnie w rozchodach książki kasowej, pozycja podatku od polowania, płacona corocznie do gminy po 10 groszy z hektara, zostaje mi corocznie przez p. buchaltera przy urzędzie skarbowym i samego p. naczelnika tegoż urzędu wykreślana z rozchodu do podatku dochodowego, pomimo mej opozycji, z motywem, że polowanie jest osobistą

przyjemnością i że jeżeli nie będę polował, to mogę tego podatku nie płacić. Czy to jest słuszne? **W. M.**

Odpowiedź: Podatek od prawa polowania, jest, zdaniem naszem, potrącalny od dochodu podatkowego, a to zgodnie z treścią art. 10 ustawy o państwowym podatku dochodowym, gdzie jako podatki niepotrącalne, wymienione są jedynie: podatek dochodowy, majątkowy, danina lasowa, podatek od tantjem, nadzwyczajna danina państwowa, podatek od wzbogacenia się. — Że podatek od prawa polowania nie stanowi bynajmniej podatku od rozrywki — tego normalnie niema potrzeby udowadniać — racjonalne łowiectwo bowiem stanowi jedną z gałęzi gospodarstwa wiejskiego. — Dowodzi tego okólnik Min. Skarbu z dn. 2.V. r. b. L. D. V. 1770 2 30, w którym Ministerstwo zalicza wydatki na łowiectwo do kosztów gospodarczych.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 8; za pół roku zł. 15; za rok zł. 28. — Miesięcznie 3 zł. — Numer pojedyńczy — 1 zł Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł. Za zmianę adresu 50 gr. Za powtórny numer — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; ½ — 150 zł.; ¼ — 75 zł.; ⅛ — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Drobne ogłoszenia: wiersz 1 zł. — **Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.** **Agentom niewolno pobierać zaliczek. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; grube litery — po 20 gr.**

W numerach ozdobnych: za tekstem milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; ½ — 225 zł.; ¼ — 115 zł.; ⅛ — 60 zł. Przed tekstem 50% drożej. — **Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. Agentom niewolno pobierać zaliczek.**

KONTO P. K. O. „Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich" 8082. **ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 7-98.**

Redakcja nie zwraca nadesłanych rękopisów i zastrzega sobie swobodę czynienia w nich poprawek i skrótów. Redakcja nie odpowiada na zapytania, kiedy będzie drukowany artykuł, gdyż zależy to od całokształtu numeru i od posiadanego przez Redakcję materjału.—Redaktor przyjmuje w poniedziałki od godziny 5½ do 6½ wieczorem. Biuro czynne od 9 do 3 i od 5 do 7, w sobotę do g. 3.

Redaktor: **Walenty Włodzimierz Garczyński.** Wydawca: **Polski Związek Stow. Łowieckich.**

Wierny pies.

Pani (oglądając psa do sprzedania): A czy tylko wierny ten piesek?

Przekupień: — Za to mogę ręczyć. Sprzedałem go już trzy razy i zawsze wrócił do mnie.

U wypychacza zwierząt.

Za wypchanie psa żądasz pan aż 50 zł., wtedy gdy pańscy konkurenci robią to o połowę taniej?

— To prawda, ale pies, którego panu polecam, za życia odznaczał się wielką zmyślnością i tresurą.

Pies mieszaniec.

— Czy pański pies jest pudlem bez domieszek?

Handlarz mleka: A co pan myśli? Przecież nie dolewałem do niego wody...

ZAKŁADY AMUNICYJNE

„POCISK"

SPÓŁKA AKCYJNA

POLECAJĄ WŁASNEGO WYROBU:

NABOJE MYŚLIWSKIE KAL. 12, 16 i 20

„NORMAL" — „POCISK" — „LUXUS"

ORAZ

NABOJE SPORTOWE MAŁOKALIBROWE KAL. 22

„SHORTY" — „LONGI" — „LONG-RIFLE"



BIURO SPRZEDAŻY

WARSZAWA, UL. MIŃSKA NR. 25

TELEFON — CENTRALA POCISKU

SKŁADNICA ROZDZIELCZA NR. 1
BYDGOSZCZ, UL. GDAŃSKA 31-32
TELEFON 13-27

SKŁADNICA ROZDZIELCZA NR. 2
SOSNOWIEC, UL. 3-GO MAJA 15
TELEFON 1-66

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka. Warecka 15.